

O chrzcie

1. O chrzcie w „Wyznaniu augsburskim”

Artykuł „O chrzcie” w „Wyznaniu augsburskim” jest zaskakująco krótki, a brzmi następująco:

☞ „Kościoły nasze uczą o chrzcie, że jest konieczny do zbawienia, gdyż przezeń ofiarowana jest łaska Boża, i że należy chrzczyć dzieci, które we chrzcie są ofiarowane Bogu i przyjmowane do łaski Bożej. Kościoły nasze potępiają anabaptystów, którzy nie uznają chrztu dzieci i utrzymują, że i bez chrztu dostępują one zbawienia”.

Jest więc w nim mowa, że chrzest jest potrzebny do zbawienia, że przez chrzest darowana jest łaska Boża i że należy chrzczyć dzieci. Jest oczywiste, że autor „Wyznania augsburskiego”, Filip Melancton w związku z powyższym musiał odrzucić naukę nowochrześciców, którzy sprzeciwiali się udzielaniu chrztu dzieciom.

Nasuwa się pytanie: Dlaczego Melancton w artykule o chrzcie nie poruszył fundamentalnego zagadnienia, traktującego o istocie chrztu, a więc czym jest chrzest. Czy chciał uniknąć niepotrzebnego sporu na forum sejmu w Augsburgu w 1530 roku na temat istoty chrztu, która zawiera się w pytaniu: Czym jest chrzest? Być może. Ale nie można zapomnieć, że w II artykule „Wyznania augsburskiego”, mówiącym o grzechu pierworodnym, jest mowa o chrzcie:

☞ „Kościoły nasze nauczają także, iż po upadku Adama wszyscy ludzie wydani na świat w sposób naturalny – rodzą się z grzechem, tj. bez bojaźni Bożej, bez ufności ku Bogu i ze złymi pożądaniami, iż ta ułomność, czyli przyrodzone skazanie prawdziwie jest grzechem, ściągającym wieczne potępienie i śmierć na tych, co się nie narodzą na nowo przez chrzest i Ducha Świętego”.

A więc chrzest jest dziełem Ducha Świętego i narodzeniem na nowo.

W IX artykule mowa jest o darowanej łasce Bożej w chrzcie, zaś w V artykule „O służbie Kościoła” czytamy:

☞ „Albowiem przez Słowo i sakramenty, jak gdyby przez środki, udzielany jest Duch Święty, wzniecający wiarę, gdzie i kiedy Bóg zechce, w tych, co słuchają ewangelii”.

Z tych zdań można skonstruować naukę reformacyjną o chrzcie, czym jest chrzest i co daje i sprawia chrzest. Być może autor „Wyznania augsburskiego” uważał, że to, co zostało wcześniej powiedziane wystarczy i że nie ma potrzeby powtarzania tego.

Filip Melanchton w IX artykule „*Obrony Wyznania augsburskiego*” powtórzył to, co napisał w IX artykule „*Wyznania augsburskiego*”, ale uzasadnił odrzucenie nauki nowochrześciance, podając argumenty za chrztem dzieci.

W Nowym Testamencie wielokrotnie mowa jest o chrzcie. Jednak zanim przejdziemy do nauki o chrzcie w nowotestamentowych pismach, postawmy pytanie: Czy w środowisku, w którym powstało chrześcijaństwo, praktykowano jakieś obrzędy, które przypominają chrzest nakazany przez Jezusa Chrystusa?

2. Nowy Testament o chrzcie chrześcijańskim

2.1. Tło religijno-historyczne

Starotestamentowa apokryficzna księga, *Księga Judyty*, opowiada o Żydówce, Judyty, która podczas pobytu w pogańskim obozie, kąpała się każdego poranka przy źródle poza obozem, zanim zmówiła modlitwę do Boga (por. *Judyt.* 12,6-8). Według pism judaizmu, najwyższy kapłan musiał w dniu pojednania dokonać pięciu różnych kąpiei i dziesięć razy umyć ręce i stopy (*Miszna*, Joma 3,3). Faryzeusze praktykowali i domagali się obmycia przed wkroczeniem do świątyni.

Oczyszczające kąpiele w judaizmie

W judaizmie kąpiel prozelitów, a więc osób przyjmujących religię żydowską, była bezwzględny nakazem, była po obrzezaniu aktem oczyszczenia dla pogan przestępujących na judaizm. Poganin po nawróceniu, przez rytualną kąpiel zrzucił z siebie nieczystości pogaństwa i włączył się w sferę żydowskiej czystości kultowej. Po wyjściu z kąpiei, prozelita uchodził pod każdym względem za Żyda.

Kąpiel oczyszczająca, nakazana przez judaizm, była wielokrotnie powtarzana, ponieważ tylko taka praktyka gwarantowała czystość rytualną. To pokazuje, że obmycia religijne w judaizmie niewiele mają wspólnego z chrztem nakazany przez Jezusa i nie mogą być one uważane za źródło i kontekst dla chrztu chrześcijańskiego. Bliższy jemu był chrzest udzielany nad Jordanem przez Jana Chrzciciela za czasów Jezusa.

Ewangelista Łukasz pisze, że Jan udzielał chrztu pokuty na odpuszczenie grzechów (Łk 3,3). Pątnicy po wysłuchaniu kazania pokutnego przez Jana i wezwania do pokuty, wyznawali swoje grzechy, po czym wchodzili do Jordanu i przez zanurzenie otrzymywali chrzest i zapewnienie, że odpuszczone są im grzechy. Ewangelisci piszą, że także Jezus przyszedł z Nazaretu i przyjął chrzest Janowy, chociaż Jan wzbraniał się przed udzieleniem Jezusowi chrztu, mówiąc: „Ja potrzebuję

Chrzest pokuty u Jana Chrzciciela

chrztu od ciebie, a ty przychodzisz do mnie?” (Mt 3,14). Obecność Jezusa nad Jordanem i Jego chrzest, nie świadczy, że chrzest chrześcijański, o którym mówi Nowy Testament jest w pewnym sensie kontynuacją chrztu Janowego.

2.2. Nakaz chrzestny

W Ewangeliach znajdują się dwa różniące się od siebie nakazy Jezusa, aby Jego uczniowie udzielali chrztu.

W *Ewangelii św. Marka* czytamy: „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,15b.16), zaś w *Ewangelii św. Mateusza* znajdują się słowa: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,18b-20). Według relacji Marka i Mateusza, nakaz chrzestny dany uczniom, miał miejsce w dniu wniebowstąpienia Chrystusa i pochodzi wprost z ust zmartwychwstałego Pana. Inaczej jest w przypadku wieczerzy Pańskiej, która została ustanowiona przez historycznego Jezusa podczas wieczerzy Paschalnej.

Nakaz chrzestny dany przez Jezusa

W obecnej formie nakaz chrzestny w *Ewangelii św. Mateusza*, jest uroczystym manifestem zmartwychwstałego Chrystusa, który powołując się na swoje pełnomocnictwo, daje uczniom polecenie głoszenia dokonanego przez Niego zbawienia przez chrzczenie i nauczanie. Tu warto zwrócić uwagę, że nakaz chrzestny wyrażony jest przez dwa czasowniki w formie bezokolicznikowej „chrzcząc je” i „ucząc je”, a które podporządkowane są czasownikowi – „czyńcie uczniami”. Ewangelista Mateusz, przekazuje więc teologiczne uzasadnienie chrześcijańskiego chrztu.

Markowa relacja należy do wtórnego zakończenia *Ewangelii* (Mk 16,9-20), które nie występuje w najważniejszych rękopisach tej *Ewangelii*. I chociaż może zależne jest od zakończenia *Ewangelii św. Mateusza*, to jednak zdaje się pochodzić z pierwszego Kościoła w Jerozolimie, wyraźnie bowiem nawiązuje do typowych apokaliptycznych sformułowań („kto uwierzy, będzie zbawiony” oraz „kto nie uwierzy będzie potępiony”) i oddaje panującą atmosferę w tym Kościele w pierwszych latach jego istnienia, która wytworzona została przez liczne wstąpienia do niego Żydów, nawet faryzeuszcy (zob. Dz rozdział 1 i następne).

Nakaz Jezusa, aby czynić uczniami wszystkie narody przez chrzest i nauczanie, zmusza nas jeszcze raz do powrotu do chrztu Janowego. Chrzest Ja-

nowy nie tylko był chrztem na odpuszczenie grzechów i wezwaniem do pokuty, ale nakierowany był na przyszłość, na oczekiwany przez Żydów nadchodzący eon, czego wyrazem są słowa Jana Chrzciciela: „A już i siekiera do karcznięcia drzew jest przyłożona: wszelkie więc drzewo, które nie wydaje owocu dobrego, zostaje wycięte i w ogień wrzucone. Ja was chrzczę wodą, ku upamiętaniu, ale Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja; jemu nie jestem godzien i sandałów nosić; On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem. W rękę jego jest wiejadło, by oczyścić klepisko swoje, i zbierze pszenicę swoją do spichlerza, lecz plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3,10-13).

Zwrócić należy uwagę, że Jezus uznał chrzest Jana za dany przez Boga znak eschatologicznego nawrócenia i odnowienia (zob. Mk 11,30).

Proklamacja Jezusa o nadejściu Królestwa Bożego, a które przyszło wraz Jego przyjściem i w Nim, otwarła oczy pierwszym wyznawcom Chrystusa, że wraz z przyjściem Chrystusa, rozpoczął się nowy eon, w którym wszystko zmierza ku końcowi. Chrzest Janowy stracił więc swoją moc i ważność, w nowym eonie należy więc chrzcić w imię Jezusa, dzięki czemu ochrzczeni mają udział w tym eonie i we wszystkich darach, które on przynosi. Znamienne są słowa apostoła Piotra, wygłoszone w dzień wylania Ducha Świętego na uczniów Pańskich: „Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego. Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła” (Dz 2,38.39). Chrzest stał się więc odtąd aktem wprowadzenia wierzących w Jezusa do sfery eschatologicznego zbawienia, stworzonej przez Boga czyn w Jezusie, otwartej dzięki działaniu Ducha Świętego.

Chrzest Janowy a chrzest nakazany przez Jezusa

2.3. Biblijna teologia chrztu

Apostoł Paweł, który przed powołaniem na apostoła Chrystusa, był w Jerozolimie świadkiem powstawania i wzrostu jerozolimskiego Kościoła. Brak u niego jakiegokolwiek wzmianki o Jezusowym nakazie chrzestnym, chociaż o ustanowienia wieczerzy Pańskiej taka wzmianka znajduje się w jego *1. liście do Koryntian* (1 Kor 11,23-26). Jednak w listach apostoła Pawła, i nie tylko w jego listach, znajduje się wiele teologicznych wypowiedzi na temat skutków udzielanego chrztu w Kościołach Chrystusa.

Centralnym przedmiotem interpretacji chrztu w Nowym Testamencie jest chrzest jako chrystologiczne wydarzenie. Chodzi w niej o powiązanie chrztu

Chrzest jako wydarzenie chrystologiczne

z Chrystusem i jego konsekwencje. Chrzest w apostołskim chrześcijaństwie nie był rozumiany jako zwykła czynność symboliczna. Uchodził raczej za wydarzenie skuteczne samo w sobie, które związane jest wprawdzie z określonym zewnętrznym rytym, ale nie ten ryt świadczy o jego skuteczności. O istocie i wartości chrztu decyduje zbawcze dzieło Chrystusa, które przez chrzest przypisane zostaje chrzczonemu i czyni go dzieckiem Bożym. Jednak nie można powiedzieć, że samo chrzczenie wodą jest „nieme” i nic nie mówi o istocie dokonanego chrztu.

Gdy apostoł Paweł pisze – mając na myśli chrzest – „*Bóg (...) wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych*” (2 Kor 1,21n), to interpretuje chrzest jako eschatologiczny akt prawny. Pieczęć wyciśnięta na ochrzczonych ludziach, jest znakiem własności Chrystusa tych, którzy zostali w Jego imię ochrzczeni, a Duch dany jest jako zadatek, mający skutkować przez całe życie ochrzczonego.

Chrzest jako akt prawny

Według Nowego Testamentu, chrzest jest kąpielą. Interpretacja chrztu jako kąpieli oczyszczenia, wynika z samego rytu wody i wysuwa na plan pierwszy moment oczyszczenia, a więc odpuszczenia grzechów (zob. 1 Kor 6,11; Tt 3,5; Ef 5,26; Dz 22,16; Hbr 10,22; 1 P 1,2). Ale nie tylko jest oczyszczeniem, lecz również jest prośbą do Boga o dobre sumienie. (1 P 3,20n).

Chrzest jako kąpiel odrodzenia

Chrzest jest nowym narodzeniem. W *Ewangelii św. Jana*, w opowiadaniu o nocnej rozmowie żydowskiego dostojnika, Nikodema z Jezusem, znajdują się słowa: „Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (J 3,3). Nikodem nie rozumiał tych słów, bo jak ktoś może narodzić się na nowo, będąc starym człowiekiem.

Chrzest jako nowe narodzenie

Ale Jezus nie mówi w tych słowach o naturalnym narodzeniu, lecz duchowym, ponieważ w greckim Nowym Testamencie, użyte słowo ‘*anōthen*’, może znaczyć ‘na nowo’, ale też ‘z góry’. Można więc słowa Jezusa przełożyć następująco: „Jeśli się kto nie narodzi z góry (a właściwie – „Jeśli kto nie zostanie zrodzonym z góry”), nie może ujrzeć Królestwa Bożego”. A więc narodzenie na nowo nie jest narodzeniem naturalnym, z woli mężczyzny i kobiety, lecz z woli Boga.

Nikodem jednak nadal nie rozumiał swojego rozmówcy, dlatego Jezus powiedział mu: „Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest” (J 3,5.6). Te słowa nie należy rozumieć jako coś ogólnego, lecz konkretnego, a więc narodzenie przez chrzest, z góry, z woli Boga, chociaż nie pada z ust Jezusa słowo ‘chrzest’. Podobną sytuację mamy także opisaną

w 6. rozdziale czwartej Ewangelii. Jezus mówiąc o spożywaniu Jego ciała i krwi, nie nazywa tej czynności wieczerzą Pańską.

Chrzest jest więc aktem, podczas którego dokonuje się radykalna przemiana grzesznej egzystencji człowieka, aktem inaugurującym nowy początek, jest więc darem nowego życia, naznaczony przez Ducha. Jest nowym aktem stwórczym (por. 2 Kor 5,17).

W 1. liście św. Piotra znajdują się słowa o nowonarodzeniu: „Jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfalszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu, gdyż zakosztowaliście, że dobrotliwy jest Pan” (1 P 2,2.3). A więc ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa, powinni być karmieni, oczywiście Słowem Bożym, które budzi i umacnia wiarę, aby to, co zostało rozpoczęte w chrzcie, było kontynuowane. Cały fragment listu Piotrowego, poprzedzający te słowa, o tym właśnie mówi: „Którzy przez niego [Chrystusa] uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu. Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobłudnej miłości bratniej, umiłowicie czystym sercem jedni drugich gorąco, jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale niskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa. Gdyż wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwała jego jak kwiat trawy. Uchła trawa, i kwiat opadł, ale Słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane” (1 P 1,21-21).

W 1. liście św. Piotra jest również miejsce, w którym wyraźnie jest mowa o chrzcie. Jest w nim nawiązanie do starotestamentowej historii mówiącej o arce, która dała schronienie i ratunek rodzinie Noego. „Ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia, a jest nie pozbyciem się cielesnego brudu, lecz prośbą do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa” (1 P 3,21). Arka, która była ratunkiem dla Noego i jego rodziny, jest więc obrazem, antytypem, wzorem, bladym obrazem i odbiciem chrztu, który daje zbawienie. A woda chrztu nie obmywa z cielesnego brudu, lecz jest prośbą do Boga o dobre sumienie. A więc i tu mamy nakierowanie ochrzczonego w imię zmartwychwstałego Chrystusa na przyszłość. Chrzest niczego nie kończy, lecz otwiera człowieka na nowe życie w sferze Ducha Świętego, działającego przez i w Słowie Bożym.

Nieco więcej miejsca należy poświęcić wypowiedzi apostoła Pawła na temat chrztu, znajdującej się w *Liście do Rzymian* (Rz 6,1-14). Każdy fragment Pisma Świętego, należy zawsze interpretować z uwzględnieniem kontekstu, w którym się znajduje. W 1. rozdziale *Listu do Rzymian*, począwszy od 18 wiersza,

Chrzest jako prośba o dobre sumienie

apostoł Paweł pisze o grzechach pogan, w rozdziale 2. o grzechach Żydów. W 3. rozdziale i następnych pisze o usprawiedliwieniu z łaski Bożej. Jak często to bywało, w czasach apostołskich zarówno poganochrześcijanie, jak i żydochrześcijanie, nie rozumieli zdrowej nauki o usprawiedliwieniu i nowym, odrodzonym życiu. Wielu chrześcijan w Rzymie – jak to wynika z kolejnych rozdziałów *Listu do Rzymian* – nie rozumiało nauki o usprawiedliwieniu z łaski. Sądziło, że skoro uwolnieni zostali od grzechu, to nie obowiązuje ich życie etyczne (Podobna sytuacja miała miejsce w Kościele w Koryncie). Wynika to z dwóch pierwszych wierszy 6. rozdziału: „Cóż więc powiemy? Czy mamy pozostać w grzechu, aby łaska obfitsza była? Przenigdy! Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy?” (Rz 6,1.2). Po tych słowach apostoł pyta rzymskich chrześcijan: „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni?” (Rz 6,3). Zakłada więc, że adresaci listu znają przynajmniej w ogólnym zarysie naukę o chrzcie. W dalszych słowach apostoł Paweł przypomina zasadnicze tezy nauki o chrzcie, aby je wykorzystać w argumentacji przeciwko tym, którzy uważali, że usprawiedliwienie z łaski zwalnia od etycznego życia. Chrześcijanie – których ma na myśli apostoł Paweł – sądzą nawet, że należy grzeszyć i to możliwie jak najwięcej, aby łaska Boża obfitowała. A więc fragment *Listu do Rzymian*, mówiący o chrzcie, nie jest wykładem na temat chrztu, lecz spełnia funkcję argumentu przeciwko błędnej nauce o usprawiedliwieniu, co nie znaczy, że nie da się z niego wywieść nauki o chrzcie w czasach apostołskich.

Wydaje się, że apostoł Paweł w swojej argumentacji, cytując niektóre sformułowania z liturgii chrztu: „[...] w śmierć jego **zostaliśmy** ochrzczeni” oraz „**Pogrzebani** jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć”. Chrzest więc udzielany w Rzymie i gdzieindziej, był uważany jako udział wierzących w śmierci Jezusa, który prowadzi do udziału w jego zmartwychwstaniu. Trwanie ochrzczonego w imię Jezusa Chrystusa przy grzechu, jest wykluczone, gdyż umarł on grzechowi. Śmierć rozwiązuje wszelkie prawne stosunki panowania. Więź z mocą grzechu została więc zakończona przez śmierć, i to przez śmierć Jezusa, w którą odbiorcy listu zostali ochrzczeni.

Chrzest jako włączenie w śmierć
i zmartwychwstanie Jezusa

W dalszych słowach apostoła Pawła, śmierć Jezusa została przeciwstawiona Jego zmartwychwstaniu.

Nie tylko – argumentuje apostoł – zostaliśmy ochrzczeni w śmierć Jezusa, zostaliśmy nawet z Jezusem pogrzebani przez chrzest. Ale w wyniku śmierci Jezusa na Golgocie i złożeniu Jego ciała w grobie, nastąpiło zmartwychwstanie Jezusa. Oczekuje się więc od ochrzczonego nowego życia. Uwolnienie od grze-

chu z łaski musi prowadzić do odnowy życia – „tak i my nowe życie będziemy prowadzili”. „Jeśli umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim żyć będziemy, wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje. Umarłszy bowiem, dla grzechu raz na zawsze umarł, a żyjąc, żyje dla Boga. Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego, i nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości. Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod prawem, lecz pod łaską” (Rz 6,8-14).

Z powyższych słów wynika, że Paweł nie interpretuje rytu chrztu jako podobieństwa lub naśladowania śmierci i zmartwychwstania Jezusa ani jako powtórzenie śmierci i zmartwychwstania w akcie chrztu, lecz jako akt, w którym chrzczony zostaje poddany śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, a więc jako akt włączający ochrzczonego w sferę panowania Chrystus i łaski zbawienia. A więc chrzest jest darem łaski i zarazem nałożonym zobowiązaniem prowadzenia nowego życia.

2.4. „W imię Jezusa”, czy „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”

Dzieje apostołskie wyraźnie świadczą, że chrztu dokonywano w „imię Jezusa Chrystusa” (Dz 10,48; por. 2,38), lub „dla imienia Jezusa” (Dz 8,16; 1 Kor 1,13. 15; por. 1 Kor 10,2; Mt 28,19).

Jaki jest sens tej imiennej formuły?

W przeszłości różnie była interpretowana. Ostatecznie dzisiaj uważa się, że formuła ta ogłasza i wyraża udział w zbawczym dziele Chrystusa, ogłoszonym w ustanowionym przez zmartwychwstałego Chrystusa sakramencie chrztu, co oznacza, że ochrzczonego został włączony w obszar panowania Chrystusa (1 Kor 3,23; 6,19n; Kol 1,13) i tym samym stał się Jego własnością, przypieczętowaną przez Ducha Bożego.

Formuły chrzestne oraz ich sens

Jak w Starym Testamencie Izrael, przez ogłoszenie nad nim imienia JAHWE, był uważany za naród, będący własnością Bożą (5 Mż 28,10; Iz 43,7), tak ochrzczeni w imieniu Jezusa, zostali włączeni w teraźniejsze panowanie wywyższonego Chrystusa (Jk 2,7). Przynależność do Chrystusa i poddanie ich pod władzę Zmartwychwstałego, miał zawsze na myśli apostoł Paweł, używając formuł: ‘przyoblec się w Chrystusa’ (Ga 3,27) i ‘być w Chrystusie’ (2 Kor 5, 17.18; por. 2 Kor 5,3nn).

Dość szybko formuła: ‘w imię Jezusa’, zastąpiona została formułą trynitar-ną: ‘w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego’ (Mt 28,19), bo jeśli chrzest jest pod-daniem pod władzę Chrystusa, a jego pieczęcią Duch Święty, to ochrzczeni i wierzący w Syna Bożego przez Boga zostają usynowieni (Ga 4,5).

Wspomnieć też tu należy, że w czasie chrztu, osoba chrzczona składała wy-znanie wiary: „Jezus jest Panem i Chrystusem” (Dz 2,36), lub „Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym” (Dz 8,35). Z tych prostych wyznań chrzestnych w dobie ojców Kościoła rozwinęło się chrzestne wyznanie, to jest „*Apostolskie wyznanie wiary*”.

3. Chrzest dzieci – za i przeciw

Praktykę chrzty dzieci w dobie reformacji zakwestionowali anabaptyści, o czym wspomina IX artykuł „*Wyznania augsburskiego*” (cytowany powyżej). Filip Melanchton uznał za stosowne w „*Obronie Wyznania augsburskiego*”, po-dać powody odrzucenia nauki nowochrzczeńców o

Za i przeciw chrztu dzieci

nieważności chrztu dzieci. Czytamy bowiem w „*Obronie Wyznania augsburskiego*”: „Jest bowiem rzeczą jak najpewniejszą, że obietnica zbawienia odnosi się również do dzieci. Nie odnosi się zaś ona do tych, którzy są poza Kościołem Chrystusowym, gdzie nie ma ani Słowa, ani sakramentów, ponieważ Chrystus odradza przez Słowo i sakramenty. Więc należy koniecznie chrzcić dzieci, aby powiązać z nimi obietnicę zbawienia, według słowa Chrystusowego: «Chrzcijcie wszystkie narody» (Mt 28,19). A jak tam oferuje się wszystkim zbawienie, tak też wszystkim ofiaruje się Chrzest – mężczyznom, kobietom, chłopcom, niemowlętom. Wynika więc z tego jasno, że należy chrzcić niemowlęta, ponieważ z Chrztem oferowane zostaje zbawie-nie. ...jest rzeczą oczywistą, że Bóg aprobuje Chrzest dzieci. A więc bezbożna jest myśl anabaptystów, którzy potępiają Chrzest dzieci. Tego zaś, że Bóg aprobuje Chrzest dzieci, dowodzi to, że Bóg daje w ten sposób ochrzczone-mu Duchu Świętego. Albowiem jeśliby ten Chrzest był nieważny, nikomu nie był-by dany Duch Święty, nikt nie byłby zbawiony, i wreszcie nie byłoby Kościoła. Takie rozumowanie może uzasadnić, a nawet samo wystarczająco potwierdza dobre i nabożne argumenty przeciwko bezbożnym i fanatycznym poglądom anabaptystów”.

Wielokrotnie podnoszono i podnosi się sprzeciw przeciwko chrztowi dzieci. Przeciwnicy chrztu dzieci argumentują, że brak w Nowym Testamencie wy-raźnego nakazu chrztu dzieci oraz pośrednich argumentów za praktyką chrztu dzieci.

Ostatnio Joachim Jeremias starał się usprawiedliwić chrzest dzieci, dowodząc egzegetycznie takiej praktyki chrzestnej w prachrześcijaństwie.

Powoływał się na miejsca w Nowym Testamencie o chrzcie domu, czyli rodziny. Wyliczył szereg miejsc, w których mowa jest o chrzcie domu (rodziny) – 1 Kor 1,16, Dz 16,15; Dz 16,33; Dz 18,8. Do rodziny należą także dzieci. A jeśli chodzi o słowa Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek, by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecko, nie wejdzie do niego” (Mk10,13-16), to należy sądzić, że jeżeli Chrystus ganił uczniów, że nie chcieli dopuszczać dzieci do Niego, to woła Jego jest również chrzest dzieci.

Zwrócił także uwagę, że wszędzie w starożytnym Kościele – z wyjątkiem wschodniej Syrii – w II wieku chrzest dzieci był starym i utrwalonym już zwyczajem.

Natomiast Kurt Aland wykazał słabość argumentów Jeremiasa. Zwrócił on uwagę, że żadne z przytoczonych przez J. Jeremiasa miejsc, nie pozwala na twierdzenia, że dzieci znajdowały się w domach ochrzczonych osób. Powołując się na *1. list do Koryntian (7,14)*, gdzie mowa jest o uświęceniu męża-niechrześcijanina przez wspólne życie z żoną-chrześcijką, należy wnioskować, że we wczesnym okresie chrześcijaństwa, dzieci chrześcijan uważane były także za uświęcone i bezgrzeszne, i dlatego nie musiały być chrzczone.

Zwrócił też uwagę, że słowa Jezusa: „Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie”, nie mogą być uważane za przyzwolenie na chrzest dzieci. Zbyt duży jest bowiem dystans czasowy pomiędzy wypowiedzeniem tych słów przez Jezusa, a ustanowieniem sakramentu chrztu.

Warto tu zwrócić uwagę, że Kurt Aland uznawał ważność chrztu dzieci. Sądził, że ważność chrztu dzieci nie koniecznie należy udowadniać biblijnie, ponieważ można ją wywieść z refleksji teologicznej o istocie chrztu, rozumianym tak, jak rozumie chrzest Nowy Testament.

Pomimo tego, że Nowy Testament nie umożliwia biblijnego uzasadnienia chrztu małych dzieci, można jednak z niego wywieść pogląd na istotę chrztu w czasach apostoelskich, który jest ważny nieodwołalnie dla dzisiejszej dyskusji na temat chrztu dzieci.

Po pierwsze: w chrzcie działa wyłącznie sam Bóg, podczas gdy człowiek jest i pozostaje przyjmującym i obdarowanym łaską zbawienia. Wola Boża jest suwerenna i obejmuje wszystkich ludzi, niezależnie od ich wieku i miejsca zamieszkania. „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni” (1 Tm 2,4).

Po drugie: W Nowym Testamencie wiara i chrzest łączą się ze sobą bezpośrednio, ale wiara nie jest ani aktem intelektualnego rozumienia prawdy o Chrystusie, ani aktem etycznej decyzji, lecz w pierwszym rzędzie wstąpieniem człowieka w eschatologiczną przestrzeń wolności, otwartą przez Boga w Jezusie. Ponieważ chrzest umożliwia to wstąpienie, wiara jest ostatecznie darem chrztu, a nie jego założeniem.

Po trzecie: Chrzest jest według nowotestamentowego rozumienia włączeniem do Kościoła i udzieleniem skutecznych w nim darów Ducha (1 Kor 12, 13). Oznacza to, że ochrzczony umieszczony zostaje w określonym, życiowym kontekście, który nie może istnieć bez związku z naturalnymi i historycznymi uwarunkowaniami, w których zwykle ma udział, lecz musi je obejmować. Chrzest dziecka jako członka chrześcijańskiej rodziny, która przedstawia taki kontekst życiowy naznaczony przez Chrystusa, jest teologicznie uzasadnione.

Po czwarte: Chrzest jest darem, ale i zadaniem. Chrzest jest wezwaniem do świętego i sprawiedliwego życia.

Po piąte: Chrzest jest fundamentem, na którym człowiek dzięki Duchowi Bożemu, buduje swoje chrześcijańskie życie i pewność, że jest dzieckiem Bożym, któremu Bóg obiecał zbawienie.

4. Chrzest w Kościele przed Reformacją

Jeśli Chrystus nakazał chrzcić wszystkie narody, to nie można sobie wyobrazić braku jakiegokolwiek refleksji teologicznej o chrzcie w poapostolskim Kościele. Rozpoczęła się ona już czasów bezpośrednich uczniów Pańskich i kontynuowana była za czasów ojców Kościoła, w okresie średniowiecza, w czasach Reformacji i dalej jest przedmiotem refleksji.

Nakaz chrzestny, znajdujący się na końcu Ewangelii św. Mateusza, wytyczył kierunek teologicznej refleksji w apostołskim Kościele. Stanowiła ona jedność – zarówno w sferze myśli, jak i działania – dynamicznie rozwijającej się chrystologii i nauczania, wypływającego ze świadectwa o Chrystusie. Refleksja ta pojmowana była jako misterium, czyli tajemnica, przedmiot i treść wiary, o czym czytamy w *1. liście do Tymoteusza*: „Wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały”. To tłumaczy brak w poapostolskim Kościele i Kościele ojców apostołskich, obszerniejszego traktatu na temat chrztu. Chrzest był tajemnicą, o której mniej mówiono, aniżeli praktykowano, zresztą

zgodnie z wolą Chrystusa. Więcej więc z tego okresu mamy doniesień o liturgii chrzestnej, aniżeli o istocie samego chrztu.

We wschodnim Kościele chrześcijańskim, będącym pod wpływem filozofii neoplatońskiej, w którym ważne miejsce zajmowała – jeśli chodzi o chrzest – symbolika wody, wywodząca się z Nowego Testamentu (zob. 1 P 3,19.20), uzupełniono o symbolikę pieczęci, zresztą także wywodzącą się z Nowego Testamentu: „W którym [Chrystusie] też przypadło nam w udziale stać się jego częścią, nam przeznaczonym do tego od początku według postanowienia tego, który sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej, abyśmy się przyczyniali do uwielbienia chwały jego, my, którzy jako pierwsi nadzieję mieliśmy w Chrystusie. W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest rękoią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego” (Ef 1,14-14). Była ona bardzo przydatna, ponieważ nawiązywała do chrztu Jezusa w Jordanie, w czasie którego na Jezusa, jako zapowiedzianego Mesjasza zstąpił Duch Święty. Zstąpienie na Jezusa Ducha Świętego, obok Bożego świadectwa o Jezusie („Ten jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie”), zstąpienie Ducha Świętego było pieczęcią, uwierzytelniającą mesjańską godność Jezusa.

Hermas, starożytny pisarz kościelny, pisze o chrzcie jako o znaku Syna Bożego, który człowiek musi zachować bez skazy. Według Hermasa, wchodzimy do wody jako „umarli”, a wychodzimy „żywi”. W chrzcie otrzymujemy białą szatę, symbolizującą Ducha Świętego.

Chrzest w wczesnej literaturze chrześcijańskiej

Chrzest, jako pieczęć, był tajemnicą wiary. Po autorze Hermasie, Klemens Aleksandryjski w wyjaśnieniu tajemnicy chrztu, posługuje się symbolem pieczęci. Komentując fragment z 1. księgi Mojżeszowej, mówiący o ofiarowaniu Izaaka (22,1-4) pisze: „Abraham więc wyruszył do tego miejsca, o którym powiedział mu Bóg, a kiedy dnia trzeciego rozejrzał się znowu, ujrzał z daleka to miejsce”. Według Klemensa Aleksandryjskiego, pierwszy dzień to dzień poświęcony oglądowi fizycznemu rzeczy pięknych, drugi wypełnia pożądanie duszy rzeczy najlepszych, w trzecim rozum dochodzi do rozeznania rzeczy duchowych, gdy oczy umysłu zostały otwarte przez zmartwychwstałego Nauczyciela dnia trzeciego. Te trzy dni mogą też być – według Aleksandryjczyka – symbolem misterium pieczęci, za pośrednictwem której doznaje się umocnienie wiary w Bożej prawdzie. Ale dla niego chrzest jest czymś więcej niż

znakiem. Jest odrodzeniem, oświeceniem, otrzymaniem boskiego synostwa, nieśmiertelności, przede wszystkim sprawia odpuszczenie grzechów.

Symbolika pieczęci w nauce dominowała w II i III wieku chrześcijaństwa. Znajdujemy ją także u Tertuliana (około 160 do 220 roku). Jednak Tertulian, pochodzący a Północnej Afryki, skierował myślenie o chrzcie na nowe tory, które okazało się płodne w następnych wiekach, a także i we współczesnej refleksji sakramentalnej. To właśnie Tertulian wprowadził do teologii pojęcie sakramentu, nazywając chrzest i wieczerzę Pańską sakramentami. Słowo to (*sacramentum*), pochodzące z języka łacińskiego, pierwotnie oznaczało żołnierskie przyrzeczenie. Chrzest został więc powiązany z pewnymi zobowiązaniami na całe życie, który przyjmował na siebie ochrzczony.

Tertulian napisał obszerny traktat o chrzcie. Warto tu zaznaczyć, że jego celem – między innymi – było odparcie poglądu głoszonego przez Kwintyllię, kobietę, należąca do sekty kainickiej, że chrzest nie jest potrzebny do zbawienia. Wystarczająca jest wiara, wbrew temu, co powiedział Jezus: „...kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony (Mt 16,16). Tertulian zdecydowanie twierdził, że chrzest jest potrzebny do zbawienia. Mając na uwadze chrzest Jezusa, pisze, że urodziliśmy się w wodzie i możemy być zbawieni, pozostając w niej. Przez chrzest otrzymujemy Ducha Świętego. Nie otrzymujemy Go w wodzie, ale w wodzie przez oczyszczenie przygotowujemy się do przyjęcia Ducha Bożego.

Tertulian w dziele pt. „*O pokucie*” pisał, że chrzest jest pieczęcią wiary. Wiara zaś rozpoczyna się i powierza się solidnej pokucie. Nie dlatego przyjmujemy chrzest, abyśmy przestali grzeszyć, lecz dlatego, że już nie grzeszymy, że już posiadamy czyste serce. Uwidacznia się w tych słowach konsekwencja nazywania chrztu sakramentem.

W tym samym czasie, w którym żył Tertulian, Ireneusz z Lyonu, prawdopodobnie po raz pierwszy, pokusił się o uzasadnienie chrztu dzieci. Jego uzasadnienie przemawiało do współczesnych mu ludzi i może jeszcze przemawiać do współczesnych. Chrystus urodził się jako dziecko, działał jako dojrzały mężczyzna, umarł i zmartwychwstał jako Zbawiciel, od urodzenia do krzyża i jest nim dla każdego w każdym wieku życia.

Znaczny krok w kierunku głębszego zrozumienia tajemnicy chrztu, poczynił Augustyn, biskup Hippony. Powiązał on z sobą biblijną naukę o zbawczej mocy Słowa Bożego z wodą, czyli materialnym znakiem. Chrzest jest więc znakiem zbawczej mocy Słowa Bożego, jest wi-

Chrzest u bpa Augustyna

działnym znakiem tego Słowa (*verbum visibile*). Przede wszystkim poglądy Augustyna na temat chrztu kształtowały się pod

wpływem jego polemiki z uczniami Pelagiusza, którzy wysoko oceniali własne możliwości człowieka w osiągnięciu zbawienia. Dla Augustyna był to pogląd nie do przyjęcia, uważał bowiem, że obraz Boży w człowieku przez grzech pierwotny został zniszczony, dlatego wszelkie ludzkie działanie i pragnienie zbawienia w oparciu o własne, przyrodzone siły, stało się niemożliwe. Człowiek sam o własnych siłach nie jest w stanie zrobić ani jednego, nawet małego kroku w kierunku Boga. Krok ten czyni sam Bóg, a dokonuje tego w chrzcie, jako darze łaski Bożej dla grzesznika, uwalniający od grzechu pierwotnego. Pogląd ten ugruntował w Kościele pogląd, że chrzest jest potrzebny do zbawienia oraz zwyczaj udzielenia chrztu niemowlętom.

Także inny pogląd dotyczący chrztu, który także utrwalił się w Kościele, pojawił się u Augustyna w trakcie jego polemiki z donatystami, którzy uważali, że chrzest dokonany przez niegodnego kapłana jest nieważny. Pogląd ten także nie był nie do przyjęcia dla Augustyna, ponieważ w czasie obrzędu chrztu, chrzczącym nie jest człowiek, ale Chrystus. Nawet gdyby chrztu „udzielił” Judasz, to jest on ważny, bowiem to nie Judasz ochrzcił niemowlę lub katechumena, ale ważnego chrztu udzielił sam Chrystus, który ustanowił sakrament chrztu. O ważności chrztu nie decydują więc kwalifikacje moralne osoby dokonującej zanurzenie dziecka lub katechumena w wodzie chrztu, połączonej ze Słowem Bożym, ale Chrystus, który zbawia i jest gwarantem zbawienia.

Po okresie ojców Kościoła, w średniowieczu nadal rozwijała się refleksja na temat chrztu w Kościele. Znaczące dla późniejszego poglądu na temat chrztu w Kościele Zachodnim, było nauczanie Tomasza z Akwinu, który na zlecenie papieża badał, czy da się zastosować w teologii poglądy filozoficzne Arystotelesa. Wysilek Tomasz się powiódł, jednak kosztem osłabienia w sakramentologii zachodniej refleksji nad zbawczą sprawczością Słowa Bożego, którą tak zdecydowanie uwypuklał Augustyn. Augustyn nauczał, że przez połączenie Słowa Bożego z wodą, powstaje sakrament. Tomasz z Akwinu nauczał, że woda jest materią sakramentu chrztu, Słowo Boże zaś jest formą sakramentu. Nastąpiło więc w nauce o chrzcie i nie tylko o chrzcie, pewne przesunięcie z refleksji soteriologicznej (zbawczej) w kierunku ontologii (nauki o bycie). Tomasz z Akwinu pisał: „Gdzie sakramentów udziela się tak, jak zostały one ustanowione przez Chrystusa i zgodnie z wolą Kościoła, zatem kiedy z właściwą «materią», przewidziana jest pewna «forma», tam sakrament udziela łaski z pewnego rodzaju niezawodnością. Działa więc «*ex opere operato*», czyli mocą samego dokonanego aktu”, przez który Bóg udziela łaski.

Chrzest u Tomasza z Akwinu

I tu musimy stwierdzić, pojęcie intencji z jednej strony zawsze wprowadza jakąś niepewność, z drugiej zaś kapłan staje się w czasie udzielania sakramentu, przynajmniej w pewnym stopniu, partnerem Boga. Przede wszystkim powstają w związku z powyższym pewne pytania. Czy Jezus ustanawiając sakrament chrztu, myślał kategoriami perypatetyckiej filozofii Arystotelesa? Przede wszystkim: Jakie jest miejsce, jeśli sakrament działa przez samo używanie wiary przed chrztem i po akcie chrztu? Co prawda wiara nie czyni chrztu, ale wiara należy do chrztu, bez niej bowiem chrzest może się w życiu człowieka – mówiąc w przenośni – stać się rzeczą martwą.

5. Reformacyjna nauka Lutra o chrzcie

5.1. Wczesne poglądy Lutra na temat chrztu

Teologiczne myślenie Lutra skoncentrowane było na Chrystusie, w którym wszechmocny Bóg ukrył swój majestat i chwałę w słabości i zgorszenia krzyża Jezusa z Nazaretu. Chrystocentryzm Lutrowej teologii zrodził odnowienie teologii usprawiedliwienia z łaski, a nauka o usprawiedliwieniu domagała się oczyszczenia wszystkich wątków teologicznego myślenia w Kościele, aby nie pozostał nawet cień podejrzenia o możliwość samozbawienia się człowieka. Uczynić to należało między innymi w nauce o chrzcie.

Luter po raz pierwszy zajął się nauką o chrzcie w 1519 roku, w „*Mowie o świętym, wielce czcigodnym sakramencie chrztu*” W mowie tej o chrzcie, pojawia się wyraźne rozróż-

Chrzest w wczesnych pismach Lutra

nienie między znakiem, działaniem Boga w chrzcie i wiarą człowieka. I tego rozróżnienia wittenberski Reformator będzie się trzymał w swoich kolejnych pracach.

Luter zdecydowanie szerzej zajął się chrztem w swoim traktacie pt. „*O niewoli babilońskiej Kościoła*”. Właściwie w nim zajął się wszystkimi sakramentami, jak rozumiano je w średniowiecznym Kościele.

Na samym początku refleksji nad chrztem w Kościele chrześcijańskim, wyraża wdzięczność Bogu, że „przynajmniej ten jeden sakrament zachował w swoim Kościele niesplamiony przez ludzkie statuty, dla ludzi wszystkich ludów i stanów”. Mógłby więc Luter w ogóle nie zająć się sakramentem chrztu i stwierdzić, że skoro udziela się go zgodnie z ustanowieniem Jezusa Chrystusa, to wszelka krytyka lub korekta jest zbędna. Luter jednak niezależnie od powyższego, sądził, że Kościół rzymski błędzi w pojmowaniu istoty sakramentu, że nie wskazuje dostatecznie wyraźnie na to, co konstytuuje sakrament, a więc na czym się on opiera, przede wszystkim, że dopuścił w przy-

padku chrztu do pogardzania tym sakramentem. Luter cieszył się, że „diabeł nie mógł wygasić siły chrztu w dzieciach”, zaś smucił się z tego, że u ludzi dorosłych nie ma już prawie nikogo, „kto przyznawał by się do tego, że jest ochrzczony”, bowiem „wynaleziono tak wiele innych sposobów na to, jak dostać się do nieba”, że zaczęto pogardzać sakramentem chrztu. Wspomina słowa ojca Kościoła Hieronima, który pisze, że pokuta jest ostatnią deską ratunku. Z tego ludzie wyciągają wniosek, że chrzest zawodzi, że więcej należy myśleć o pokucie, aniżeli o chrzcie w imię Boże. Takiej sytuacji wittenberski Reformator znieść nie mógł i dlatego postanowił przywrócić chrztowi w Kościele właściwe miejsce. Píše więc:

📖 „Najważniejszą rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę przy chrzcie jest Boża obietnica, która mówi: «Kto wierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony» (Mk 16, 16). Ta obietnica musi być postawiona przed wszelkim przepychem dobrych uczynków, ślubów, reguł zakonnych i przede wszystkim, co zostało wprowadzone przez ludzi. Bo na tej obietnicy oparte jest całe nasze zbawienie”.

To obietnica zawarta w słowie ustanawiającym chrzest, konstytuuje sakrament. Bez obietnicy, woda chrztu jest tylko wodą, a nie chrztem. Każda czynność Kościoła, jeśli nie ma za sobą obietnicy zbawienia, jest pusta i nic nie znacząca, chociażby była piękną i budzącą zachwyty.

Wartość chrztu zasadza się na obietnicy, która jest dana każdemu, nad kim się dokonuje obrządek chrztu. Dlatego wittenberski Reformator domaga się, aby ludowi nieustannie Bożą obietnicę dotyczącą chrztu, stawiano przed oczy, aby każdy mógł czerpać z chrztu to, co z nim jest związane, a więc odpuszczenie grzechów i zbawienie.

Ale to jeszcze nie wystarczy. Luter podobnie jak przy objaśnieniu sakramentu ciała i krwi Pańskiej, wskazywał na konieczność wiary, przez którą się bierze to, co jest obiecanie, tak też i w przypadku chrztu, Luter wzywa do wiary, bowiem bez wiary, co prawda chrzest pozostaje chrztem i jest ważny, bo opiera się na ustanowieniu przez Chrystusa i na obietnicy, ale jego moc i zbawcza siła nie zostanie przyswojona przez ochrzczonego. Chrzest i wiara należą do siebie. I w każdym okresie życia ochrzczonego, chrzest ze swoją obietnicą jest zbawczo skuteczny przez wiarę.

Wiarę opieramy na obietnicy. Jeśli nie ma obietnicy, nie ma w co wierzyć. Z chrztem związana jest obietnica zbawienia, dlatego konieczna jest wiara. Gdzie nie ma wiary, tam chrzest nie pomoże. I to niezależnie od tego, kiedy się chrzest przyjmuje. Wiara powinna trwać i rozwijać się przez całe życie, aby przez nią nieustannie czerpać pociechę w pokuszeniach i mieć pewność zbawienia. „Nie może być zbawiony ten, kto nie wierzy, gdyż nie wierzy w Bożą

prawdę, która obiecuje zbawienie”. Takie kazanie powinno się nieustannie głosić w Kościele. Luter pisze:

☞ „To kazanie należałoby pilnie wpoić ludowi, bezustannie przedstawiając mu tę obietnicę ciągle przypominając o chrzcie, budząc i zachowując go ciągle w wierze. Gdyż tak, jak prawda tej Bożej obietnicy, raz nad nami wypowiedziana trwa aż do śmierci, tak też ma nasza wiara nigdy nie gasnąć, lecz do śmierci ma być wzmacniana i zachowywana przez ciągle przypominanie nam o obietnicy danej nam w chrzcie. Dlatego powstając z grzechu i czyniąc pokutę nie czynimy nic innego, niż to, byśmy powracali do wiary i siły chrztu, od której odeszliśmy i powracali do wówczas złożonej obietnicy, od której odeszliśmy przez grzech. Gdyż prawdziwość tej raz na zawsze złożonej obietnicy pozostaje niezmienna i pragnie objąć także nas, kiedy zawrócimy. I to jest właśnie to, czego jeśli się nie myłę pragną podkreślić ci, którzy mówią, że chrzest jest podstawą i fundamentem wszystkich sakramentów, bez którego to fundamentu nie można uzyskać innych”.

Pokuta jest ważna, bo nakazana przez Chrystusa, ale wówczas, gdy przy jej okazji wspominamy sobie nasz chrzest i opieramy na obietnicy naszą wiarę, która pobudza do upamiętania. Luter mając na myśli człowieka pokutującego, naucza, że „wówczas jego serce zostanie wspaniale wzmocnione i pobudzone do nadziei w miłosierdziej, kiedy przemyśli on to, że złożona mu obietnica, która absolutnie nie może być kłamstwem nie przeminęła i nie uległa zmianie i nie może też zostać zmieniona przez żaden grzech”. Wittenberski reformator nie jest gołosłowny. Swoje przekonanie buduje na słowach apostoła Pawła z 2. listu do Tymoteusza (2,13): „Jeśli my nie dochowujemy wiary, On pozostaje wierny, albowiem samego siebie zaprzeczyć się nie może”. I jako kaznodzieja i duszpasterz, któremu powierzono wskazywanie ludowi Bożemu na zbawienie, wskazuje Luter na chrzest, którego moc wynika z obietnicy, pociesza i budzi pewność zbawienia. Pisze: „Dzięki niej [obietnicy] może bronić się przeciwko wrogowi, który przeciwko niemu występuje. Ma coś, co może postawić na przeciw swoich grzechów, które niepokoją jego sumienie. Ma coś, co może przeciwstawić strachowi przed śmiercią i sądem. Ma w końcu coś, co może być pociechą we wszystkich przeciwnościach – a mianowicie prawdę, która mówi, że Bóg jest wierny w swoich obietnicach (Ps 33,4). Jego znak otrzymanym w chrzcie. «Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?» (Rz 8,31)”.

To jest nowe, reformacyjne podejście do istoty chrztu i w ogóle do sakramentów. Bez obietnicy nie ma sakramentu, bez jej głoszenia, nie ma wiary i zbawienia. Tego przekonania będzie się trzymał ks. Marcin Luter przez całe życie. Polecał też, aby nieustannie nauczano, że „chrzest nie jest samą tylko wodą, ale wodą przykazaniem Bożym objętą i ze słowem Bożym połączoną”.

Chrześcijanie mają więc wspaniałą obietnicę i dzięki niej nie są ubodzy, ale bogaci, nie w dobra ziemskie, ale duchowe, które ani rdza, ani mól nie psuje (Mt 6,18n).

☞ „Tak więc widzisz, jak bogatym jest chrześcijanin – to znaczy człowiek ochrzczony, który nawet, gdyby chciał, nawet przez największe grzechy nie może utracić swego zbawienia, chyba, że nie będzie chciał wierzyć. Gdyż żaden grzech nie jest w stanie go potępić – tylko niewiara. Wszystkie inne grzechy zostaną mu, gdy tylko powróci wiara oparta na Bożej obietnicy złożonej w chrzcie, w jednej chwili, przez tę samą wiarę przebaczone. Gdyż Bóg nie może zaprzeczyć sobie samemu, gdy Go wyznajesz i Jemu – który złożył obietnicę ufasz. Lecz skrucza i wyznanie win, a później zadośćuczynienie i wszystkie te wymyślone przez ludzi starania zostawiają cię tylko w potrzebie i uczynią cię nieszczęśliwym, gdy zapomnisz o Bożej prawdzie i zagubisz się w tych sprawach. Gdyż marną nicością i czystą plagą ducha są wszelkie starania dziejące się poza wiarą i Bożą prawdą” – pisze wittenberski Reformator.

Luter jest realistą i doskonale wie, że choćby się nawet wiele mówiło i pisało o chrzcie, chociażby sytuacja w Kościele pod tym względem nagle się zmieniła, to jednak to niewiele pomoże. Nieustanne wskazywanie na chrzest, jako kosztowny dar, niewiele zmieni w praktyce kościelnej, przede wszystkim w życiu chrześcijan, jeśli nie pójdzie z tym w parze nawoływanie do wiary. „Cóż może jednak, by pisać o chrzcie nie nauczając o wierze w obietnicę? Wszystkie sakramenty są bowiem ustanowione po to, by wzmacniać wiarę”.

Tego nie mógł dostrzec Luter w Kościele, a raczej dostrzegał zgoła coś innego. Kazania o wierze poszły w zapomnienie, w zamian za to głoszono kazania, w których straszono biednych chrześcijan: „...straszą biedne dusze skruczą, budzącymi trwogę spowiedziami, (sprawozdaniem o wszystkich okolicznościach), zadośćuczynieniem, dobrymi uczynkami i podobnymi niezliczonymi nie mającymi jakiegokolwiek wartości rzeczami”. Ale Luter nie lekceważył dobrych uczynków, lecz wskazuje na ich miejsce. Nie są one zasługą przed Bogiem, ale odpowiedzią wiary wzbudzonej przez Boga w sercu: „Za wiarą jednak postępują uczynki, tyle tylko, że ty tak mało zwracasz na nią uwagę, a to ona jest przecież najtrudniejszym i najznakomitszym uczynkiem, przez który – nawet, gdybyś musiał odrzucić wszystkie inne – będziesz zbawiony”. Wiara jest dziełem Bożym, a nie ludzkim. „Wszystkie inne czyny wykonuje Bóg z nami i przez nas, tylko ten jeden (wiarę) czyni On w nas i bez nas”.

Ale dlaczego chrzest jest czymś tak bardzo kosztownym? Niewątpliwie dzięki obietnicy związanej z chrztem. Kosztownym darem staje się dzięki wierze i przez wiarę, którą wzbudza Bóg. Ale chrztu – jak wszyscy widzą – udziela człowiek. Kto jest więc pośrednikiem zbawienia darowanego w chrzcie?

Luter wiedział, że takie pytania są stawiane i że niewłaściwe odpowiedzi na nie, będą stanowić mocny argument przeciwko jego nauczaniu o istocie i wartości sakramentu chrztu. Pragnie więc pozabawić wszelkich podstaw, argumentację jego przeciwników, w czasie, w którym pisze swój traktat, ale też i w przyszłości. Warto więc w tej kwestii przedstawić stanowisko wittenberskiego Reformatora. Pisze on:

„Człowiek chrzci a jednocześnie nie chrzci: chrzci, gdyż dokonuje tego czynu i zanurza chrzczonego, a jednocześnie nie chrzci, gdyż nie dokonuje tego czynu z własnej mocy, lecz w miejsce Boga. Dlatego nie możemy przyjmować chrztu z rąk człowieka inaczej, niż tak, jakby chrzczył nas Chrystus – Bóg własnymi rękami. Gdyż chrzest, który przyjmujemy z ręki człowieka nie jest ludzkim, lecz Chrystusowym – Bożym. Również każde inne dzieło, z którego korzystamy przyjmując je z ręki innego człowieka, jest dziełem Bożym. Chroni się więc przed tym, by chrzest tak rozgraniczać, by to, co zewnętrzne przypisywać człowiekowi, a to, co wewnętrzne – Bogu. Oba przypisz wyłącznie Bogu, a osobę udzielającą chrztu uznaj tylko za narzędzie w miejsce Boga, poprzez które Pan, który jest w niebie, własnymi rękoma zanurza cię w wodzie. On jest tym, który obiecuje odpuszczenie grzechów, gdy przemawia ludzkim głosem ustami swego sługi. W jakikolwiek sposób chrzest nie byłby dokonywany, jeśli nie jest tylko dokonywany w imię człowieka, lecz w imię Pana, to z pewnością czyni zbawionym. Nie wątpiłbym nawet w to, że gdyby ktoś przyjmował go w imię Pana, mimo, iż bezbożny sługa nie udzielałby go w Jego imię, to ów i tak zostałby ochrzczony w imię Pana. Gdyż moc chrztu nie jest związana z osobą go udzielającego, lecz z wiarą chrzczonego i ku jego pożytkowi”.

Sakramenty nie działają same z siebie, ale przez moc wiary czynią to, co jest obiecane.

Luter pisząc te słowa, zdawał sobie sprawę z tego, że u wielu może dojść do przeświadczenia, że jest on przeciwny chrztowi dzieci. A byłby to wniosek błędny. Luter nie mógł przeczyć samemu sobie. Zdecydowanie nauczał, że chrzest domaga się wiary, a nie że wiara domaga się chrztu. Chrzest jest darem, który bierzemy przez wiarę. Wiara nie jest warunkiem udzielenia chrztu, lecz jest warunkiem, aby dar został przyjęty, bo „kto nie uwierzy” nie będzie zbawiony” (Mk 16,16).

Na chrzest składa się więc znak, czyli woda i obietnica. Znak bez obietnicy, a więc bez Słowa Bożego nic nie znaczy. Znak bez obietnicy jest bezsilny. Zbawcza moc chrztu tkwi nie w wodzie, ale w obietnicy. Kategorie doczesności, a więc czas i przestrzeń nic nie zmieniają w kwestii zbawienia człowieka. Boża obietnica, słowo żywego Boga jest nośnikiem zbawczej mocy, a to oznacza, że człowiek czerpie dar zbawienia, nie ze znaku, ale z obietnicy. Ale Bogu upodobało się połączyć znak z obietnicą, dlatego nie wolno gardzić chrztem. Jeśli Bóg tak w swojej mądrości, aby łatwiej cielesnemu człowiekowi było

przyjąć Jego dar zbawienia zawyrokował, to bezwzględnie należy chrzest przyjąć i szanować go jako kosztowny dar od Boga. Dlatego „całe nasze życie ma być chrztem i wypełniać znak – sakrament chrztu, gdyż uwolnieni od wszystkiego innego jesteśmy poświęceni chrztowi – to znaczy śmierci i zmartwychwstaniu”.

I tu Luter dotyka tego, co chrzest znaczy, a więc tego, co dzieje się z człowiekiem nie w sferze jego cielesności, lecz ducha. Ks. Marcin Luter pisz

„Tak więc chrzest oznacza dwie rzeczy: śmierć i zmartwychwstanie, to znaczy całkowite i zupełne usprawiedliwienie. Gdyż to, że duchowny zanurza dziecko, oznacza śmierć, to zaś, że ponownie wyjmuje je z wody oznacza życie. Tak wyjaśnia to Paweł w Liście do Rzymian (6,4): «Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy, jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili». Tę śmierć i to zmartwychwstanie nazywamy ‘nowym stworzeniem’, ‘nowym narodzeniem’, ‘narodzeniem duchowym’, którego nie należy rozumieć alegorycznie, jak to niektórzy czynią, jako śmierć grzechu i życie z łaski, lecz należy go rozumieć, jako prawdziwą śmierć i prawdziwe zmartwychwstanie. Gdyż chrzest nie jest jakimś tam wymysłem. Grzech nie umiera też całkowicie, a łaska nie będzie w pełni widoczna dopóki grzeszne ciało, które nosimy w tym życiu nie zostanie zniszczone, jak mówi Paweł (Rz 6,6). Gdyż tak długo, jak tkwimy w owym ciele budzą się w nas pożądania cielesne. Dlatego już na tym świecie zaczniemy umierać i żyć z Bogiem przyszłym życiem, gdy tylko zaczniemy wierzyć w to, że wiara jest doprawdy śmiercią i zmartwychwstaniem to znaczy duchowym chrztem, w którym zostajemy zanurzeni i z niego wyciągnięci”.

W nauczaniu Lutera o chrzcie, dochodzi do jej zespolenia z nauką o usprawiedliwieniu grzeszników za darmo z łaski, ale także do ukazania całej prawdy o człowieku, że człowiek dopóki żyje na tym świecie jest zarówno grzesznikiem, jak i usprawiedliwionym przed Bogiem. Dlatego jako grzesznik musi nieustannie wspominać na swój chrzest i pocieszać się obietnicą zbawienia.

Zdecydowanie i mocno w refleksji Lutera nad wartością chrztu, dochodzi teologiczna zasada, której wittenberski reformator trzymał się mocno: „Tylko Bóg”. Tylko Bóg jest źródłem dobra; tylko Bóg działa zbawczo przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa; tylko Bóg prowadzi człowieka do zbawienia, tylko Bóg wzbudza w człowieku wiarę. Wszystko jest z Boga i wszystko jest darem Boga. Chrzest jest tego obrazem i znakiem danym człowiekowi.

Wynika z tego, że nie złudna wiara, która dzisiaj jest, a jutro może jej nie być, decyduje o ważności chrztu, lecz decyduje o tym Boża obietnica, budząca wiarę. Sam Bóg budzi ją w człowieku. Dlatego nieważne jest kiedy człowiek zostanie ochrzczony, lecz ważne jest to, czy człowiek w każdej chwili swojego życia potrafi się oprzeć na obietnicy Bożej, zaufać jej i przyjąć darowany dar.

Cóż z tego, że człowiek da się ochrzcić, bo uwierzył w Chrystusa i wyznał swoją wiarę, jeśli jej nie zachowa do końca swoich dni. Tracąc wiarę, traci wszystko, co Bóg obiecuje przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Dlatego wittenberski Reformator broni praktyki udzielania chrztu niemowlętom. Osobliwa jest Lutrova apologia chrztu dzieci. Pisze Luter:

☞ „Może ktoś w moich słowach będzie chciał widzieć odrzucenie chrztu dzieci: dzieci nie rozumieją przecież Bożej obietnicy, nie mogą mieć także wiary chrztu; dlatego też (przy chrzcie dzieci) nie byłaby wymagana wiara, albo dzieci byłyby chrzczone niejako za darmo. Tu mówię to samo, co mówią też wszyscy inni, że dzieciom przychodzi na pomoc wiara tych, którzy je przynoszą do chrztu. Gdyż tak, jak słowo Boże, gdy rozbrzmiewa jest w stanie przemienić serce bezbożnika, który przecież jest nie mniej głuchy i zamknięty w sobie, niż owo małe dziecko, tak poprzez modlitwę Kościoła, który przynosi owo dziecko, mającego wiarę, dla której wszystko jest możliwe, tak też i to małe dziecko zostaje przez tę wlaną mu wiarę przemienione, oczyszczone i odnowione. Nie chcę też wątpić w to, że również dorośli, a niewierzący człowiek, gdyby kościół modlił się za niego i powierzył go Bogu mógłby zostać odmieniony przez każdy sakrament, jak czytamy o tym w Ewangelii (Mt 9,1n) o sparaliżowanym, który został uzdrowiony dzięki wierze innych”.

Jakkolwiek byśmy te powyższe słowa naszego Reformatora rozumieli, to przede wszystkim w mocy należy utrzymać przekonanie, że Kościół udziela chrztu nie na podstawie wiary chrzczonego, lecz nakazu Chrystusa i nie na podstawie wiary chrzest jest ważny, lecz na podstawie obietnicy i nie wiara decyduje o sprawczej mocy chrztu, ale decyduje o tym Słowo Boże. Ale także w mocy należy utrzymać to, że chrzest i wiara należą do siebie. Wiara domaga się chrztu, chrzest domaga się wiary.

5.2. Chrzest w katechizmach Lutra

Do nauki o chrzcie powraca Ojciec Reformacji w 1529 roku, w swoich katechizmach, a mianowicie w „*Małym katechizmie*” i „*Dużym katechizmie*”.

Trzymając się raz przyjętego schematu – znak, łaska, wiara, rozpoczyna w „*Małym katechizmie*” od pytania: „Czym jest chrzest?” i odpowiada na nie: „Chrzest nie jest samą tylko wodą, ale wodą z przykazaniem Bożym objętą i ze Słowem Bożym połączoną”. A więc woda jako znak materialny, dzięki Słowu Bożemu („Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” [Mt 28,19]), staje się znakiem zbawienia.

Powyższą odpowiedź na pierwsze pytanie Lutra, Luter komentuje w „*Dużym katechizmie*” następująco:

☞ „W słowach tych powinienes najpierw zwrócić uwagę na Boży rozkaz i ustanowienie, aby nie wątpić, że chrzest jest rzeczą Bożą, a nie wymyśloną i wynale-

ziona przez ludzi. [...] Został ustanowiony przez samego Boga, więcej, że z całą powagą i surowo nakazano, iż **musimy się dać ochrzcić, gdyż bez niego nie możemy być zbawieni**; niechaj nikt nie myśli, że jest to sprawa równie obojętna, co włożenie nowego czerwonego surduta. Jest tedy zasadniczą sprawą, aby chrzest uważać za rzecz znakomitą, wspaniałą i wysoko go cenić, o to właśnie najwięcej spieramy się i walczymy, gdyż świat jest obecnie pełen sekciarzy krzyczących, że chrzest jest zewnętrzną rzeczą, a z zewnętrznych rzeczy nie ma żadnego pożytku. Niech sobie mówią, że jest rzeczą zewnętrzną, tu jednak mamy do czynienia ze Słowem Bożym i nakazem, które chrzest ustanawiają, zaprowadzają i potwierdzają. To zaś, co Bóg ustanawia i nakazuje, nie może być daremne, lecz musi być drogocenne, choćby zewnętrznie było mniejsze niż żdźbło”.

Ks. Marcin Luter potwierdza więc i przyjmuje przekonanie starożytnego Kościoła, że chrzest jest konieczny do zbawienia.

Drugie pytanie: „Co daje lub co sprawia chrzest?”, jest pytaniem o łaskę Bożą. Odpowiadając na nie, pisze: „Sprawia odpuszczenie grzechów, wybawia od śmierci i diabła i daje zbawienie wieczne wszystkim, którzy wierzą w to, co mówią słowa i obietnice Boże” („Kto uwierzy i ochrzci się zbawiony będzie, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” [Mk 16,16]).

Trzecie pytanie: „Jak może woda tak wielkie rzeczy czynić?”, dotyczy sposobu zbawczego działania chrztu.

📖 „Woda wprawdzie tego nie czyni, ale Słowo Boże, które jest z wodą i przy wodzie, tudzież wiara, ufająca temu Słowu Bożemu połączonemu z wodą, gdyż bez Słowa Bożego woda jest samą tylko wodą, a nie chrztem, lecz połączona ze Słowem Bożym jest Chrztem, to jest wodą życia pełną łaski i kąpielą narodzenia się na nowo w Duchu Świętym, jak święty Paweł mówi w liście do Tytusa, w rozdziale trzecim: Bóg zbawił nas przez kąpiel odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni będąc łaską Jego, stali się dziedzicami według nadziei żywota wiecznego”.

A więc chrzczącym jest Bóg i dzięki temu, chrzest obdarza odpuszczeniem grzechów i zbawieniem. Ale nie dzieje się to przez samo chrzczenie, lecz Bóg przez Słowo, jako narzędzie swojego Ducha, budzi wiarę, dzięki której bierze dary Bożej obietnicy.

Odpowiedź Lutera na drugie i trzecie pytanie, w „*Dużym katechizmie*” jest krótka i mocna:

📖 „Mocą, dziełem, pożytkiem, owocem i celem chrztu jest to, że sprawia on zbawienie. Nikogo bowiem nie chrzci się po to, aby został księciem, lecz po to, jak mówią słowa, aby «był zbawiony». Być zbawionym, wiemy, nie znaczy nic innego, jak być wybawionym od grzechów, śmierci i diabła, wejść do królestwa Chrystusa i żyć z Nim wiecznie. Tu znowu widzisz, jak wielce i jak wysoko należy cenić chrzest, skoro w nim otrzymujemy taki niewypowiedziany skarb. Dowodzi to również, że nie może on być tylko samą zwykłą wodą. Zwykła woda nie mogłaby

bowiem tego sprawić, sprawia to jednak Słowo i – jak powiedziano wyżej – imię Boże, które jest w niej. Gdzie zaś jest imię Boże, tam musi być również życie i zbawienie, aby woda mogła być nazwana boską, błogosławioną, rodzącą owoc i obfitującą w łaskę. Przez Słowo bowiem nabiera ona takiej mocy, że jest «kąpielą odrodzenia», jak Paweł nazywa chrzest w liście do Tytusa w rozdziale trzecim”.

W słowach powyższych ks. Marcin Luter po raz kolejny z naciskiem przypomina, że woda, znak materialny w sakramencie niczego nie może. Moc i zbawcza sprawczość pochodzi ze Słowa Bożego. Boża obietnica, Ewangelia jest mocą ku zbawieniu każdego wierzącego (zob. Rz 1,16); tylko Słowo zbawia (zob. Jk 1,21). I właśnie dlatego do sakramentu należy wiara, która w każdym czasie ochrzczonego daje mu możliwość przyjęcia i przyswojenia sobie „lekarstwa”, ofiarowanego w chrzcie, a więc odpuszczenie grzechów, usprawiedliwienie i zbawienie.

Komentarzem są również słowa: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony». Znaczy to, że jedynie wiara czyni człowieka godnym przyjęcia w skuteczny sposób owej zbawiennej, boskiej wody. Skoro bowiem w chrzcie wszystko zostaje dane i obiecane w słowach połączonych z wodą, nie można tego inaczej przyjąć, jak tylko przez serdeczną wiarę. Bez wiary nie ma z chrztu nijakiego pożytku, mimo iż sam w sobie jest on boskim, niezmiernym skarbem. Dlatego to jedno słowo: «Kto uwierzy» może osiągnąć tyle, iż wyłącza i usuwa wszystkie uczynki, jakich możemy dokonać w tym przekonaniu, że przez nie dostąpimy zbawienia i zasłużymy na nie. Jest bowiem rzeczą pewną: Co nie jest wiarą, nie ma żadnego znaczenia i nie może nic wziąć”.

W odpowiedzi na czwarte pytanie: „Co więc znaczy takie Chrzczenie wodą?”, wyjaśnia tajemnicę chrztu, głębokiej przemiany, otwarcie się na Boga, a odwrócenie się wewnętrznego człowieka od grzechu:

☞ „Znaczy to, iż stary Adam w nas przez codzienny żal i pokutę ma być utopiony i umrzeć ze wszystkimi grzechami i złymi pożądaniami, natomiast ma codziennie wyłaniać się i powstawać nowy człowiek, który by w sprawiedliwości i czystości żył wiecznie przed Bogiem”.

Komentarzem do czwartego pytania, dotyczącego tajemnicy wewnętrznej przemiany wierzącego, są słowa:

☞ „Każdy chrześcijanin zatem ma wiele do uczenia się o chrzcie i szkolenia się w nim przez całe życie; ma bowiem stale dość trudu, aby mocno wierzyć w to, co chrzest przyrzeka i daje: zwycięstwo nad diabłem i śmiercią, odpuszczenie grzechów, łaskę Bożą, całego Chrystusa i Ducha Świętego z jego darami. Słowem, jest tego taka obfitość, że gdyby to słaba natura człowieka chciała pojąć, musiałaby zwątpić, czy to może być prawdą. Pomyśl tylko – gdyby się gdzieś pojawił lekarz, który zdobyłby umiejętność zachowywania od śmierci, lub też, gdy ktoś umarł, przywracania go do trwałego życia, jakżeby świat zasypał go, niby śniegiem

i deszczem, pieniędzmi, tak iż nikt nie mógłby docisnąć się do niego z powodu bogaczy. Otóż tu, w chrzcie, położony zostaje darmo przed drzwiami każdego taki skarb i środek, który pochłania śmierć i wszystkich ludzi zachowuje przy życiu”.

Dla Lutra chrzest nie jest uczynkiem. Ustanowiony przez Chrystusa, jest darem Bożego miłosierdzia i łaski. Przed obliczem Bożym czyni równymi wszystkich ludzi. Chrzest sługi nie jest gorszy od chrztu księcia, biednego od bogatego. Jest mocnym wezwaniem do korzystania ze źródła łaski zbawienia. Dlatego chrztu nie należy nikomu odmówić. Starotestamentowy prorok wołał w imieniu Bożym: „Nuże, wszyscy, którzy macie pragnienie, pójdźcie do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie i jedzcie! Pójdźcie, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko!” (Iz 55,1), Jezus zaś zapraszał do siebie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mt 11,28) oraz „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im. Albowiem do takich należy Królestwo Boże”. (Łk 18,16).

Tematy do przemyślenia

- Jak uczyć dzieci i młodzież o sakramencie chrztu?
- Jakie miejsce powinien zajmować chrzest w kazaniu?
- Chrzest w codziennym życiu chrześcijanina.